

Salmonowicz, Stanisław

Meandry "sprawy" generała Stanisława Tatara

Czasy Nowożytne 9(10), 187-202

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Salmonowicz

(Toruń)

Meandry „sprawy” generała Stanisława Tatar^{*}

Zbigniew S. Siemaszko, historyk z zamiłowania ogłosił na emigracji szereg cennych prac dotyczących różnych aspektów dziejów konspiracji i polskiego Londynu w latach wojny¹. Omawiana książka dotyczy postaci dziś może mało znanej, której jednak pogmatwane losy w latach 1944–1949 budziły już nieraz zainteresowanie historyków, którym z reguły jednak brakowało (i częściowo nadal brakuje) możliwości źródłowych dla wyjaśnienia wielu kwestii. Generał Stanisław Tatar (1896–1980), przynajmniej od 1947 r. stanął poza nawiasem polskiej oficjalnej emigracji politycznej na Zachodzie a od 1949 r. znajdował się, także w niejasnych okolicznościach, w więzieniach komunistycznych w Polsce. Stąd – wprawdzie nie tylko z tej przyczyny – autorzy na emigracji woleli raczej nie wypowiadać się na jego temat. W powstałej w pierwszych latach po wojnie głośnej książce generała Bora-Komorowskiego gen. Tatar nieomal w ogóle nie występuje, brak o nim jakiegokolwiek opinii. Wiele ważnych spraw z, nim związanych usiłowano rozwikłać bez większego powodzenia – w niektórych tekstach, które powstały na Zachodzie lub w kraju, głównie w latach sześćdziesiątych. Sam generał Tatar i jego główni krajo- wi współpracownicy, czy współoskarżeni, po wyjściu z więzień i praktycznie aż do ich śmierci unikali wypowiedzi na temat swej działalności w końcowym okresie wojny i w pierwszych latach powojennych. Słynny proces generalski – Tatar i towarzyszy – największy proces pokazowy PRL budził liczne emocje, ale w kraju cenzura je skutecznie wyciszała i dopiero po upadku cenzury zmarły przedwcześnie historyk Jerzy Poksiński zajął się tzw. procesami tatarowskimi, czyli całym szerokim spektrum śledztw i procesów związanych – jak ówczesznie głośno twierdzono – z wielką konspiracją antykomunistyczną w LWP, której główną postacią miał być generał Tatar. Cenne prace Poksińskiego nastawione były przeciw nie na studium postaci generała Tatar i jego londyńskiej działalności, ale głównie

^{*} Uwagi na marginesie monografii Zbigniewa S. Siemaszki, *Działalność generała Tatar (1943–1949)*, Londyn 1999, Polska Fundacja Kulturalna, ss. 335.

¹ Por. zwłaszcza zbiór jego prac pt. *Łączność i polityka*, Londyn 1992.

na stworzenie całościowego obrazu zbrodniczego terronu organizowanego przez wojskowe służby informacyjne i śledcze oraz sądowe w latach 1949–1955, wyjaśnienia tła, metod działania, a zwłaszcza ustalenia winnych tragicznej fali terronu, której ofiarą padły dziesiątki polskich zawodowych oficerów przedwojennych, niejednokrotnie bohaterów II Wojny Światowej, którzy zgłosili się w szeregi wojska pod władzą już komunistyczną w latach 1945–1946 następnie stali się ofiarą drakońskiej czystki². Tak więc znaczenie książki Z. S. Siemaszki to nade wszystko zajęcie się działaniami generała Tatara na gruncie londyńskim w latach 1944–1949. Uzupełniona ona została zestawem istotnych aneksów źródłowych. Autor wykorzystał głównie źródła dostępne na emigracji i sporą – acz dla istoty tematu zgoła niewystarczającą – literaturę przedmiotu. Chciałbym po krótkim zrelacjonowaniu struktury dzieła i konkluzji autora przejść do rozważenia niektórych elementów problematyki, wskazać w jakiej mierze kwestie te udało się do dziś rozwiązać i jakie tu można jeszcze sformułować hipotezy, uzupełnienia czy sprostowania.

Omawiana książka składa się z kilkunastu rozdziałów, które poza dwoma wstępnymi, obrazującymi działalność i życiorys Tatara do momentu jego przylotu do Londynu w 1944 r., ujmują dalsze jego działania w Londynie i po aresztowaniu w kraju w zasadzie w ujęciu chronologicznym z tym jednak, iż pewnym ważnym wątkom szczególnie poświęcone są odrębne rozdziały jak: „Fundusz Obrony Narodowej (kwiecień 1936 – lato 1947)”, „Ppłk. ”Hańcza” (lato 1944 – wiosna 1946). Łącznie tekst pracy obejmuje 175 stron, resztę książki zajmują obszernie i ciekawe aneksy (s. 176–299)³. Uzupełniają tekst zdjęcia, bibliografia, indeks nazwisk.

Zasadnicze pytania jakie może postawić historyk badający meandry życiorysu generała Tatara są następujące:

1. Jakie były dążenia i działania gen. Tatara, które spowodowały jego odlot do Londynu i w jakich przedziwnych okolicznościach i z czyjej winy oficer, który stracił zaufanie KG AK otrzymał kluczowe dla ostatniego okresu wojny stanowisko w Londynie.
2. Jak wyglądała działalność Tatara w Londynie w okresie do czerwca 1945 r. a w szczególności jaki wpływ wywarł na decyzje o Powstaniu Warszawskim.

² Por. J. Poksiński, „TUN” Tatar – Utnik – Nowicki, Warszawa 1992, tegoż, „Spisek w wojsku”. *Victis Honos*, Warszawa 1994. Tej drugiej, istotnej dla ustalenia czy istniał jakikolwiek realny spisek wyższych oficerów w LWP rzekomo powiązanych z gen. Tatarem, Z. S. Siemaszko nie wykorzystał, czego należy żałować, bowiem właśnie ta druga książka wskazuje wyraźnie, iż żadnego spisku ani działalności szpiegowskiej tych tragicznie represjonowanych oficerów nie było.

³ Niektóre z aneksów zasługują na uwagę. Są tu niepublikowane relacje, listy i dokumenty czerpane także ze źródeł trudno dostępnych. M.in. zwracało uwagę na materiały londyńskie związane ze sprawami pieniędzy pozostających w niekontrolowanej przez nikogo gestii gen. Tatara. Charakterystyczne dla mentalności, czy raczej demoralizacji specyficznej tego środowiska są aneksy o Zofii Szachno, Stefanii Liebermannowej i Marii Hulewiczowej-Przymanowskiej (!) i ich powiązaniach z gen. Tatarem oraz S. Mikołajczykiem.

3. Jaka była rzeczywista postawa Tataru wobec władz legalnych RP w Londynie – z jednej strony, a związki wczesne i tajne z reżimem komunistycznym – z drugiej strony w ważnym okresie lat 1945–1947 i w szczególności jak wyglądał problem losów znacznej części funduszy Rządu RP na emigracji, które *per fas et nefas* znalazły się w dyspozycji gen. Tataru.
4. Jak ująć i ocenić dążenia i działalność generała Tataru w realizacji decyzji władz warszawskich w l. 1947–1949, a w szczególności jak wyglądała jego współpraca i związanych z nim oficerów z tymi władzami.
5. Na marginesie tych głównych pytań nasuwa się wiele szczegółowych, na które brak dziś odpowiedzi jak ustalenie dokładne charakteru kontaktów Tataru z Mikołajczykiem nie tylko w okresie londyńskim, ale i – a może nade wszystko – po powrocie Mikołajczyka do kraju, jak ewentualnej niejasnej roli Tataru w ułatwieniu rozbitcia krajowych siatek WIN-u.
6. Odrębnym zupełnie problemem, dziś może najlepiej znanym, jest haniebna, ale i tragiczna rola Tataru i niektórych oficerów z nim związanych (zwłaszcza Romana i Utnika) w wykonywaniu dyrektyw oficerów śledczych w procesach krajowych oficerów przedwojennego WP, którzy poszli na służbę w LWP.
7. Kwestią wykraczającą poza biografię samego Tataru pozostaje problem ciężkiej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy w Warszawie (KG AK) czy w Londynie swoją naiwnością, wahaniem, biernością, czy z innych przyczyn, umożliwili tak długo trwającą szkodliwą działalność generała Tataru, a także odpowiadają za zmarnowanie znacznej części majątku państwowego.

Przejdźmy do pierwszej kwestii a mianowicie sprawy wyeliminowania czy wysłania generała Tataru do Londynu. W okresie powojennym autorzy piszący na emigracji (a i niektórzy krajowi jeżeli stało się to możliwe)⁴ malowali obraz generała Tataru raczej ciemnymi barwami, także z punktu widzenia jego horyzontów, zakre-

⁴ W kraju pierwszy szczegółowy życiorys Tataru ogłosił A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, T. I., Warszawa 1987, s. 153–155, który jednakże, być może z winy cenzury, pomija od 1943 wszelkie kwestie kontrowersyjne, także nie bez poważnej pomyłki faktograficznej: nie jest prawdą, iż gen. Tatar wrócił do kraju w październiku 1949 r. i „krótco dowodził 12 DP”, a aresztowany miał być w 1950. W istocie zwabiony do kraju celem jego aresztowania został zatrzymany 4 listopada 1949, kiedy rzekomo odleciał do Londynu, co miało ukryć na jakiś czas wiadomość o jego aresztowaniu. Nb. Siemaszko nie zna biogramu Kunerta. Nb.teczka personalna gen. Tataru w Studium Polski Podziemnej w Londynie, którą przeglądałem, nie zawiera niczego istotnego poza listem gen. K. Sosnkowskiego z 14 listopada 1951, który wbrew innym informacjom zaprzecza jakoby cokolwiek wiedział o zastrzeżeniach gen. gen. Bora i Pełczyńskiego co do Tataru w związku z jego przylotem do Londynu i twierdzi, że nominacja gen. Tataru na stanowisko kierownicze w sprawach krajowych wynikała z faktu, iż przybył on z kraju i był doskonale zorientowany w tej problematyce. Sosnkowski więc żadnej odpowiedzialności za nominację gen. Tataru nie ponosi. Pośrednio obciąża za tą decyzję gen. Kopańskiego. Czy list ten rozwiewa wszystkie wątpliwości w tej kwestii – można wątpić.

su inteligencji zdolności sztabowych, czy orientacji w świecie wielkiej polityki. Takie też stanowisko ostro krytyczne przyjął Siemaszko. Mając także generalnie krytyczny pogląd o Tatarze jako człowieku i o jego charakterze, byłbym jednak ostrożniejszy w formułowaniu niektórych zarzutów. Wypowiedzi apologetyczne o gen. Tatarze są bardzo rzadkie⁵. Na odmianę nie brak wypowiedzi podkreślających walory generała Tataru jako oficera czy jego wpływ na otoczenie⁶. Wiadomo mi także, z relacji ppłka L. Muzyczki („Benedykta”)⁷, iż Tatar cieszył się w KG AK (przed jego słynnym wystąpieniem z 1943 r.) opinią oficera wybitnego, znakomitego znawcy sztuki operacyjnej. Szczególnym mirem cieszył się wśród oficerów artylerii, co nie pozostało bez wpływu na wiele spraw w latach 1945–1947. Rola gen. Tataru wzrosła kiedy zabrakło w KG AK gen. Roweckiego i to nie tylko z uwagi na dość niepewne dowodzenie sztabem przez, łatwo ulegającego otoczeniu, generała Komorowskiego (któremu prawdopodobnie gen. Tatar imponował), ale także i z uwagi na fakt, iż „mocnym człowiekiem” KG AK został Pełczyński, który, choć był piłsudczykiem starej proveniencji, przecież pozostawał w dobrych stosunkach z gen. Tatarem, co miało się zmienić dopiero i to w sposób nieudolny po wystąpieniu Tataru z memoriałem defetystycznym w 1943 r. Tak więc różni się tu w ocenie sylwetki Tataru z autorem. Moim zdaniem generał Tatar był jednostką stosunkowo wybitną, wywierającą duży wpływ na swoje otoczenie. Temu stwierdzeniu nie przeczy bynajmniej podnoszony przez autora i wielu pamiętnikarzy fakt, iż Tatar miał się charakteryzować prymitywnym sposobem bycia, właściwym dla

⁵ Takim apologetą pozostał Władysław Roman, oficer artylerii bliski gen. Tatarowi, człowiek, który niestety odegrał w procesach tatarowskich rolę może najsmutniejszą, por. jego wątpliwe pamiętniki: W. Roman, *Oficer do zleceń*, Warszawa 1989. Wśród osób wprowadzonych w 1945 r. w błąd przez Tataru był płk. Leon Mitkiewicz, który czas jakiś sądził, iż działał na polecenie gen. Tataru w ściśle tajnej akcji niepodległościowej, co przyjęła także naiwnie autorka biografii Mitkiewicza E. Pankiewicz, *Pułkownik Leon Mitkiewicz-Żółtek*, Białystok 1999. Zmarłego gen. Tataru już u schyłku epoki E. Gierka żegnał wspomnieniem pośmiertnym S. Jellenta w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”, R. ”6:1981, 2”s. 297–299, podkreślając, iż zmarł „gorący patriota” i wielki żołnierz, rzekomo przeciwnik zdecydowany Powstania Warszawskiego (do tej kwestii jeszcze wróczę), „zdecydowany od początku bezkompromisowo na powrót do kraju...” (s. 299).

⁶ Wysoko cenił Tataru gen. Kopański, płk. Mitkiewicz, nadal na emigracji oceniał go pozytywnie R. Buczek, *Był taki czas...*, Toronto 1981. Opinie takie można mnożyć zarówno dla okresu do 1939 r., jak i w czasie wojny.

⁷ Sprawa gen. Tataru była przedmiotem wielu moich rozmów z płk. Muzyczką, który jego działalność powojenną oceniał całkowicie negatywnie i – jak gros dawnych żyjących jeszcze w kraju wyższych dowódców Armii Krajowej nie chciał mieć z nim po jego procesie nic do czynienia. Tylko nieliczni – obok powiązanego z gen. Tatarem przez związki rodzinne płk. K. Plutą-Czachowskim – utrzymywali z nim kontakt. Muzyczka nie mógł m.in. wybaczyć Tatarowi zmarnowania wielkich pieniędzy, z których nigdy i przed nikim się nie rozliczył oraz haniebną rolę w procesach tatarowskich.

pewnych kategorii oficerów zawodowych, choć – co prawda – rzadko spotykany u oficerów dyplomowanych.

W 1943 r. gen. Tatar zajmował jedno z najważniejszych stanowisk w KG AK: zastępcy szefa sztabu do spraw operacyjnych, zwanego od reorganizacji sztabu, po aresztowaniu gen. Roweckiego, Szefem Operacji. Gen. Tatar na jesieni 1943 r. przedłożył w ścisłym kręgu kierowniczym KG AK opracowany przez siebie memoriał o sytuacji Podziemia i sprawy polskiej w związku z polityką sowiecką. Zdecydowanie wypowiedział się za kompromisem tj. ustępstwami wobec Związku Radzieckiego i szukania za wszelką cenę współpracy z imperium radzieckim. Jego zdaniem Związek Radziecki wyjdzie zwycięzcą z wojny, Armia Czerwona zajmie polskie terytoria i trzeba iść na ustępstwa. Faktem jest, iż wobec zbliżania się Armii Czerwonej do granic Polski z 1939 r., a braku jasnych instrukcji i informacji ze strony władz RP w Londynie, w kierowniczych kołach KG AK prowadzone były gorączkowe rozmowy w różnych konfiguracjach na temat stanowiska jakie należałoby zająć w sytuacji, gdy wkraczająca Armia Czerwona nie ma żadnych porozumień ani łączności z siłami zbrojnymi Państwa Podziemnego. Między innymi w tym samym mniej więcej czasie do Delegata Rządu RP i gen. Bora-Komorowskiego wystąpił w tej kwestii z memoriałem L. Muzyczka „Benedykt”, szef administracji zmilitaryzowanej KG AK, który po podróży do Wilna na przełomie listopada i października i zorientowaniu się w napiętej sytuacji wynikającej z oczekiwania na nieuchronne wkroczenie Armii Czerwonej na te tereny w dwóch pismach (grudzień 1943 i styczeń 1944, a więc już po sprawie memoriału gen. Tatar) sugerował, iż plan „Burza” jest nierealny i samobójczy i wnioskował konieczność pilnych rozmów dla określenia sytuacji Armii Krajowej wobec wkraczającej Armii Czerwonej⁸. Memoriały Muzyczki nie zostały uznane za słuszne: kierownictwo Państwa Podziemnego czekało generalnie na instrukcje z Londynu nie podejmując własnych inicjatyw w tym momencie. Natomiast wcześniejszy memoriał gen. Tatar wzbudził poważne obawy przede wszystkim u gen. Pełczyńskiego⁹. Uznano –

⁸ Nb. Siemaszko przyjął, iż krajowa koncepcja „Burzy” to w istocie dzieło dwóch kontrowersyjnych postaci – Tatar i Jerzego Kirchmayera. Obaj poszli potem na zakończoną niewesoło współpracę z reżimem komunistycznym. Warto dodać, iż w koncepcji „Burzy”, tej pierwotnej, można widzieć dwie możliwe interpretacje. Pierwsza, iż akcentujemy naszą suwerenność wobec Armii Czerwonej i koncepcja ta była następnie realizowana. Po myśli jednak Tatar „Burza” miała na celu, być może w dość naiwnym rozumowaniu, doprowadzić nade wszystko do lojalnej współpracy frontowej z Armią Czerwoną co mogło, teoretycznie, przynieść pozytywne skutki polityczne. Jak widać, gen. Tatar ciągle sądził, iż istnieje możliwość kompromisu ze Związkiem Radzieckim, nie brał pod uwagę tego faktu, iż do kompromisu trzeba woli obu stron. O memoriale Muzyczki por. E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1986, s. 94–95 oraz moje uwagi, *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz*, Warszawa 1992, s. 24–25.

⁹ Brak nam źródeł w tej kwestii. Można zaryzykować pogląd, iż w tym wypadku dodatkowym elementem nieufności wobec Tatar był fakt, iż nie należał on do piśsudczyków tradycyj-

acz brak tu szczegółowych ustaleń – iż gen. Tatar może być defetystą i to niebezpiecznym w dobie kryzysu, ale w związku z tym postanowiono wyeliminować go z kierowniczej roli w KG AK wysyłając go jako delegata Armii Krajowej do Londynu. Czy jednak rzeczywiście – jak to wynika z kilku powojennych relacji już wówczas uznano gen. Tatara za niebezpiecznego? Zdaniem Siemaszki tak uważano, w każdym razie w kręgu Pełczyński – Iranek-Osmecki (szef II Oddziału sztabu), ale nie zmieniło to faktu, iż akcję zakulisową powiadomienia „Londynu” o wysłaniu człowieka nie zasługującego na polityczne zaufanie zorganizowano tak nieudolnie, iż w Londynie tego nie zrozumiano, bądź ostrzeżenia niezbyt jasne zlekceważono i w rezultacie człowiek, który opuszczał Warszawę wedle zdania czołowych czynników KG AK jako osoba w pewnym sensie politycznie skompromitowana, dostał w Londynie najważniejsze stanowisko sztabowe do kontaktów z krajem!

Osobiście zgłaszam tu nieco odmienną interpretację. Jak wskazałem, pewne wątpliwości wobec trudnej sytuacji Armii Krajowej przedstawił nieco później ppłk. Muzyczka i przez ten fakt zaufania nie utracił. Można przyjąć, iż gdyby sztabowcy AK byli już wówczas przekonani, iż gen. Tatar może być bezpośrednio niebezpieczny dla polskiej racji stanu (w czym retrospektywnie się nie mylili) to myślę, iż podjętoby jednak działania skuteczniejsze. Zgadząmy się w jednym, iż w Warszawie nie przypuszczano, iż Tatarowi Londyn powierzy tak odpowiedzialne stanowisko ale ostrzeżenia, które wysłano do Londynu były w tonie mało kategoryczne, a w treści mało konkretne a do tego przekazywane na zbyt niskim szczeblu. Sądono zapewne w Warszawie, iż z jednej strony gen. Tatar przedstawi w Londynie obiektywny stan Armii Krajowej, a przesłane drogą pośrednią, głównie do gen. Sosnkowskiego i Kopańskiego, zastrzeżenia miały na celu zatrzymanie Tatara w Londynie; on sam, nieświadom, iż tak mocno się naraził otoczeniu obiecywał przecież, iż swoje własne poglądy przedstawi osobiście najwyższym władzom w Londynie (nie wiemy czy tak zrobił, raczej może tylko Mikołajczykowi, który mógł je uznać za interesujące) i liczył, że po krótkim pobycie w Londynie wróci do kraju. Tak czy owak, niewątpliwie się mylono w Warszawie i omyłka ta miała swoje niezwykle dalekosiężne skutki, na które tak obszernie wskazał właściwie dopiero Z. S. Siemaszko¹⁰.

Warto zacytować konkluzję tej kwestii w ujęciu Siemaszki:

„Możliwe, że w tym wypadku wywiadowcze doświadczenie gen. Pełczyńskiego odegrało negatywną rolę, bo zamiast wyraźnego naświetlenia powodów wysłania Tatara, uciekł się on do metod zakamuflowanych mających charakter insynuacji, a nie otwartego działania, któ-

nie niechętnych Rosji. Muzyczka natomiast organizował w tym momencie (wraz z Fiedorfem) Organizację „Nie” przeciw nowej okupacji radzieckiej i był piśsudczykiem o wypróbowanym życiorysie.

¹⁰ Por. Z. S. Siemaszko, op. cit. s. 55 n., tamże obszernie o roli Tatara co do Powstania Warszawskiego, s. 57–72.

rych Nacz. Wódz nie zrozumiał lub na ich podstawie nie mógł usunąć Tatara w cień. Skutek był taki, że KG AK przerzuciła swój problem pozbycia się Tataru na barki Nacz. Wodza, nie informując go jednocześnie, o co właściwie chodzi i nie dając mu dostatecznych podstaw do skierowania Tataru w Londynie na boczny tor.” (s. 43)

21 kwietnia 1944 r. gen. Tatar lądował w Anglii. Wkrótce, z inicjatywy gen. Kopańskiego (może już jednak inspirowanej przez premiera Mikołajczyka?) został gen. Tatar mianowany Zastępcą Szefa Sztabu do spraw krajowych. Gen. Kopański, także artylerzysta, miał do niego pełne zaufanie¹¹. Tymczasem w kraju nadchodziła godzina wielkich decyzji. Pomijając inne kwestie zajmijmy się kluczowym problemem roli gen. Tataru u boku Mikołajczyka oraz jego roli dla decyzji o Powstaniu Warszawskim. Już przed wielu laty stanąłem na stanowisku, iż w istocie krajowe decyzje, pozornie samodzielne, nigdy by nie doszły do skutku, gdyby nie zdecydowane ich poparcie, tj. danie swego rodzaju *carte blanche* czynnikom krajowym przez premiera Mikołajczyka. Człowiekiem, który dla spraw krajowych odgrywał u boku premiera czołową rolę był właśnie gen. Tatar. Przypomnieć trzeba, iż był on oficerem z armii carskiej, zawsze nastawiony wrogo (nie jest jasne dlaczego) wobec piłsudczyków i czuł się bliski ruchom ludowym. Przed II Wojną oficerowie zawodowi nie należeli do partii politycznych. W jaki sposób Tatar znalazł się wśród ludzi związanych z premierem Mikołajczykiem tego bliżej nie wiemy. Autor tej kwestii, do której widać nie ma źródeł, szerzej nie rozważył. Być może Tatar już przed przybyciem do Londynu miał powiązania w kierownictwie „Rocha” i otrzymać mógł od działaczy ludowych polecenia do przekazania ich treści Mikołajczykowi, co mogło ułatwić start polityczny gen. Tataru w Londynie. Nie ulega wątpliwości, iż w okresie do Powstania Warszawskiego włącznie gen. Tatar współpracował z premierem Mikołajczykiem, co także znalazło wyraz w jego roli w czasie podróży amerykańskiej Mikołajczyka. Ich strategia – wedle tego, co o niej wiadomo i co można jako hipotezę przyjąć opierała się na dążeniu do porozumienia ze Stalinem kosztem daleko, nawet bardzo daleko, idących ustępstw. Co do taktyki to dążenie do porozumienia nie wykluczało jednak starań o polepszenie własnej pozycji w ewentualnych rokowaniach¹² i to właśnie zrodziło silne poparcie

¹¹ Z. S. Siemaszko, op. cit. s. 39: „Kopański polegał na nim całkowicie i bez zastrzeżeń. Było mu to tym bardziej na rękę, iż nie znał się na sprawach krajowych i chętnie w tej dziedzinie opierał się na Tatarze. Po za tym najprawdopodobniej nic nie wiedział o prorosyjskim memoriale złożonym przez Tataru przed Komendą Główną AK w jesieni 1943 r. ...” Siemaszko, op. cit. s. 39.

¹² Pisałem o tym jeszcze w w 1981 r. w wydanej w II obiegu pod pseudonimem Antoniego Nowosielskiego pracy pt. *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów i oceny ogólnej*, Warszawa 1981 („Kraąg”), potem wydałem II wydanie pod moim nazwiskiem w Toruniu 1990. Pogląd na rolę gen. Tataru sformułowałem definitywnie w referacie pt. *Polityczna geneza Powstania Warszawskiego*, w: *Powstanie Warszawskie z per-*

Stanisława Mikołajczyka dla idei podjęcia walki o Warszawę¹³. Można suponować – i Z. S. Siemaszko nie jest daleki od tego poglądu, iż to właśnie gen. Tatar mocno nakłaniał, różnymi metodami, zarówno Mikołajczyka, jak i czynniki krajowe do wystąpienia. Jak wiadomo, klęska jest zawsze sierotą. Stąd po klęsce Powstania kto mógł to się odżegnywał od roli przy pobieraniu tej decyzji. Także i gen. Tatar parokrotnie deklarował się jako przeciwnik Powstania¹⁴. W rzeczywistości nie ma cienia dowodu na to, że gen. Tatar uczynił cokolwiek, by przeszkodzić decyzji o Powstaniu, a wręcz przeciwnie – są dowody na tezę przeciwną. M.in., jak to wykazał ostatecznie Siemaszko, Tatar wpływając na bardzo chwiejnego gen. Kopańskiego, przekonanego, iż działa zgodnie z intencjami rządu, odegrał kluczową rolę w umocnieniu KG AK w przekonaniu, iż decyzja bitwy o Warszawę jest przez Londyn aprobowana. Wedle ustaleń Siemaszki, Tatar był za taką decyzją, starał się uniemożliwić lub opóźnić odlot Nowaka-Jeziorańskiego, który miał zawieść do Warszawy ostrzeżenia Sosnkowskiego. Generalnie uniemożliwiał w różny sposób pełną komunikację między gen. Borem-Komorowskim a Sosnkowskim, a w szczególności dokonał przeredagowania, a w istocie sfalszowania telegramu Naczelnego Wodza z 7 lipca, a następnie (za zgodą Kopańskiego) cenzurował lub nie wysłał ostatnich depesz Sosnkowskiego. Ustalenia autora pozwalają na dodatkowe potwierdzenie tezy, iż Tatar – niewątpliwie działając zgodnie z poglądami ówczesnymi Mikołajczyka lecącego do Moskwy na rokowania, a przy biernej postawie Kopańskiego, spowodował, iż KG AK było przekonane, iż jej dążenie do wydania bitwy o

spektywy półwiecza, Studia i materiały z sesji naukowej na Zamku Królewskim w Warszawie, 14–15 czerwca 1994, Warszawa 1995, na s. 39 pisząc: „Wydaje się, iż przypisanie premierowi Mikołajczkowi i jego otoczeniu (w tym i gen. Stanisławowi Tatarowi) głównej roli w akceptacji decyzji o bitwie o Warszawę jest w pełni uzasadnione.”

¹³ Jak wiadomo to Mikołajczyk przed wyruszeniem w podróż do Moskwy sformułował w depeszy z 26 lipca pełnomocnictwa dla władz krajowych dla wywołania powstania w Warszawie.

¹⁴ M.in. już w rozmowach z Kuropieską w Londynie, o czym Kuropieska dokładnie relacjonował do władz w Warszawie, podając jednak równocześnie diametralnie odmienną opinię gen. Chruściela, który obciążał już wówczas Tatara odpowiedzialnością za wprowadzanie w błąd władz w Warszawie, por. pełny tekst tego raportu we wspomnieniach gen. J. Kuropieski, *Z powrotem w służbie*, Kraków 1984, s. 197–201. Nb. przedwojenny oficer zawodowy WP, późniejszy generał broni LWP, Kuropieska odgrywał wielokrotnie wobec swych kolegów oficerów w Londynie rolę dwuznaczną: korzystając z ich zaufania donosił wszystko, co mu mówiono do Warszawy, por. o tym Z. S. Siemaszko, op. cit. s. 139. Kiedy J. Kuropieska sam zaczął o tym pisywać, co wywołało komentarze siłą rzeczy negatywne, w swej książce, op. cit. s. 62, bronił się dziwnym argumentem, iż jego rozmówcy winni byli sobie zdawać sprawę, że każdą rozmowę referuje swym przełożonym. Dodajmy, iż talent pisarski Kuropieski, jako autora kilku tomów wspomnień, przesłonił wielu niekrytycznym czytelnikom jego rolę od 1945 r. Jego wspomnienia wymagają bardzo krytycznej lektury, ale jedno nie ulega wątpliwości, iż od 1945 do końca życia był człowiekiem PRL.

stolicę jest nie tylko aprobowane, ale i popierane przez najwyższe czynniki w Londynie¹⁵.

Kwestia następna to postawa i działania Tatar i jego zaufanych współpracowników (Utnik, Nowicki) w okresie po odejściu Mikołajczyka z Rządu RP w Londynie i przygotowywanie się na moment ewentualnego porozumienia ze Stalinem, powrót Mikołajczyka do kraju i problem co będzie z okazałymi funduszami polskimi w Londynie, czy we Włoszech, które mogły w związku z utratą przez Rząd RP uznania międzynarodowego trafić w ręce władz warszawskich. Nie wchodząc tu w szczegóły trzeba stwierdzić, iż ustalenia Siemaszki, zwłaszcza co do sprawy owych funduszy są bardzo cenne. Schematycznie można tak ująć owe sprawy:

1. Generał Tatar i jego ludzie za zgodą Kopańskiego, Kukiela, a zapewne z pełną wiedzą Mikołajczyka, gros tych funduszy wycofują w tajne działania zwane organizacją „Hel” (oficjalnie funguje to czas dłuższy jako tzw. Fundusz „Drawa”). W zasadzie pieniądze te mają pójść na działalność niepodległościową w kraju, ale raczej jako poparcie linii Mikołajczyka. W rzeczywistości, o czym za chwilę, gros tych pieniędzy zostało, bądź przez gen. Tatarą przekazane władzom komunistycznym, bądź w różnych sytuacjach zmarnowane, by nie rzecz rozkradzione.
2. Generał Tatar równocześnie wchodzi w tajne kontakty z władzami warszawskimi (głównie za pośrednictwem attaché wojskowego w Londynie późniejszego generała Kuropieski)¹⁶, o czym oczywiście – i to przez czas długi – legalne władze RP w Londynie nic nie wiedzą¹⁷.

¹⁵ To gen. Tatar zdecydował o przekazywaniu, zniekształcaniu lub zatrzymywaniu depesz gen. Sosnkowskiego do Warszawy. O jego tupecie i poczuciu bezkarności świadczy jego powojenna wypowiedź na ten temat: „Były takie depesze. Notabene nie zostały one przekazane do kraju, bądź nadeszły z dużym opóźnieniem. Nie miały żadnego wpływu na rozwój sytuacji”. Przytaczając te słowa napisał słusznie S. Z. Siemaszko, s. 68: „Jednak gen. Tatar nie wyjaśnił, że właśnie to on zatrzymując depesze przyczynił się najbardziej do tego, że wpływ gen. Sosnkowskiego na KG AK w końcu lipca został wyeliminowany”.

¹⁶ Działania nielojalne Tatarą i ludzi z nim związanych Z. S. Siemaszko s. 83 n. sytuuje słusznie już od momentu odejścia z rządu w Londynie Mikołajczyka. Od tego momentu Tatar tylko formalnie wykonuje dyrektywy legalnego rządu RP. Kiedy zaś przystąpiono do „melinowania” pieniędzy w dyspozycji władz wojskowych w Londynie, to – jak przyznał po latach płk. Utnik – „Powiązanie osobiste i polityczne gen. Tatarą z Mikołajczykiem nakładało na Oddział VI obowiązek przygotowania warunków, w których Mikołajczyk mógłby mimo wyjścia z rządu londyńskiego, wspierać jego działania” – według Z. S. Siemaszki, s. 89. Wkrótce po przybyciu do Londynu przedstawiciele reżimu warszawskiego gen. Tatar i Utnik nawiązują z nimi kontakty. Wypowiada tu Siemaszko przypuszczenie, s. 83, iż gen. Tatar mógł mieć powiązania ze stroną komunistyczną grubo wcześniej. To osobiście odrzucam, bo byłby na to ślad – w materiałach jego śledztwa. Nic o tej kwestii nie wspomina Poksiński.

¹⁷ Prawdopodobnie obok Kopańskiego negatywną rolę odgrywał tu gen. Kukiel, wierny

3. Powstaje problem źródłowo, trudny do rozwiązania, jakie były rzeczywiste cele i dążenia gen. Tatar w całym okresie od lipca 1945 do momentu aresztowania go w Warszawie w 1949 r.? Powiedzmy jedno: fakty, obiektywne skutki działań gen. Tatar, dziś w zasadzie dobrze znamy, właśnie m.in. dzięki omawianej pracy. Natomiast kwestia do czego dążył gen. Tatar, motywów jego działania, ich ewentualnej ewolucji itd. – tu możemy jedynie dysponować dowodami pośrednimi i hipotezami. Sam gen. Tatar w każdym razie nie dostarczył żadnej szczegółowej i godnej uwagi relacji, co i dlaczego działał, a wiele jego twierdzeń jest niezgodnych z faktami. Teza, iż całe działanie Tatar w tych latach było organizowaniem akcji niepodległościowej w kraju, jakieś bliżej nieokreślonej konspiracji (co później przyjęły władze śledcze PRL) raczej nie ma podstaw. Andrzej Friszke, badacz dziejów politycznych migracji w Londynie od 1945 r. przyjął, podobnie jak i niżej podpisany, iż – po pierwsze – ogromne sumy pieniędzy przejęte przez gen. Tatar, które miały „służyć na akcję w kraju” trafiły generalnie do dyspozycji władz komunistycznych¹⁸. Następnie Friszke krótko stwierdził: „O niepodległościowej organizacji, którą budował Tatar w 1945 r., nic jednak nie wiadomo, nie zachowały się na ten temat żadne wzmianki. Nic także nie wiadomo o kontaktach grupy Tatar z krajowym podziemiem”¹⁹.

Osobiście chciałbym przedstawić interpretację częściowo zbieżną z poglądem Siemaszki, ale może bardziej wycieniowaną. Uważam, iż gen. Tatar, pozostając człowiekiem o nieposkromionych ambicjach i pewności siebie, a także – jak miały to wykazać późniejsze losy pieniędzy – daleki od przejmowania się kwestiami moralnymi w sprawie dysponowania pieniędzmi państwowymi, przyjął w tym okresie, iż – po pierwsze – władze komunistyczne będą generalnie rządzić Polską, acz naiwnie sądził, iż znajdzie się tam u ich boku miejsce i dla Mikołajczyka i dla siebie. Stąd popierając czas jakiś Mikołajczyka²⁰, równocześnie dążył nade wszystko do

zwolennik Mikołajczyka, który sądził widocznie, iż wszystko to, co robi Tatar, jest uzgodnione z Mikołajczykiem. To dopiero, kiedy w sierpniu 1945 r. gen. Tatar oświadczył publicznie, iż zamierza wrócić do kraju został przeniesiony do I. Korpusu w Szkocji, ale zachował nadal nieskrępowane, ani przez gen. Bora-Komorowskiego, ani Kukiela, ani Kopańskiego, kierowanie sprawami tajnymi, a w istocie dysponowanie dowolne majątkiem, który trafił do jego rąk.

¹⁸ Por. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*. T. I. pracy zbiorowej pt. *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, Warszawa 1999, s. 61–64. Autor bliżej jednak spraw gen. Tatar nie rozwił.

¹⁹ A. Friszke, op. cit. s. 63.

²⁰ Jak wyglądały kontakty Mikołajczyka i Tatar w czasie od powrotu Mikołajczyka do kraju wiele nie wiemy. Wiadomo, iż Tatar dość szybko doszedł do wniosku, iż Mikołajczyk przegra. Zdaniem Z. J. Siemaszki przestał definitywnie popierać Mikołajczyka już w grudniu 1946 r. Wiadomo też, iż Mikołajczyk miał później pretensje do Tatar choć też bliżej tych kwestii nie znamy.

zdobycia zaufania władz warszawskich i w tym celu oczywiście świadczył tym władzom różne usługi (zwłaszcza finansowe)²¹. Liczył, że w ten sposób zaskarbi sobie na przyszłość ich poparcie. Równocześnie jednak, niewolny od pewnych wątpliwości – z jednej strony – czas długi udawał lojalność wobec władz polskich na emigracji, a z drugiej strony – stworzył cały proces powolnego przekazywania różnych wartości majątkowych do Warszawy, co – jak sądził – miało mu zapewnić swobodę działania i poczucie niezbędności jego osoby dla Warszawy²². Jakiś czas mogło się wydawać, iż w pełni udaje mu się realizować ten plan. Przy całym sprycie gen. Tatar, nie pojmował on, iż od 1948 r. w Warszawie przystąpiono do drugiego etapu stalinizacji Polski i głównym hasłem tej drugiej epoki będzie eliminowanie w drodze represji wielu osób zaśluzonych dla „władzy ludowej” w pierwszym okresie. Ten drugi etap nazywam etapem „porządkowania kartotek” i siłą rzeczy generał Tatar musiał paść ofiarą tego porządkowania. Nim jednak do tego doszło wykazał się nie małymi zasługami dla tejże władzy ludowej: wystarczy tu przypomnieć może najbardziej bulwersujące dzieje Funduszu Obrony Narodowej, daru społeczeństwa przed wrześniem 1939 r. na obronę kraju. Fundusz ten, ściśle tajny, podlegał opiece ministra Kukiela, który przekazał nad nim opiekę gen. Tatarowi. Wedle ustaleń Siemaszki (s. 73–81) około 350 kilogramów złota trafiło do władz warszawskich, tamże częściowo rozkradzione, częściowo przekazane do dyspozycji władz U. B., Bieruta osobiście, a część otrzymał ZSRR (prawdopodobnie 142 kilogramy złota). Nie udało się wszystkich szczegółów ustalić. W każdym razie, wiele lat później, pewna ilość drobiazgów o wartości zabytkowej (biżuteria) trafiła do Zarządu Muzeów w kraju. Generalnie generał Tatar, do czego nie miał żadnych uprawnień, przekazał i dopuścił do zmarnowania dar narodowy o dużym uczuciowym, symbolicznym znaczeniu.

Wśród istotnych kwestii, które wyjaśnił wydaje się definitywnie Z. J. Siemaszko wymienić należy tzw. sprawę pułkownika „Hańczy”. Pułkownik Marian M. Dorotycz-Malewicz, na swoje nieszczęście w pełni lojalny wobec generała Tatar, dysponował po likwidacji bazy łączności w Brindisi znaczną częścią funduszy „tatarowskich”, wykonując w tej mierze wyłącznie dyrektywy gen. Tatar. Tymczasem, w polskim Londynie wreszcie zorientowano się w podwójnej grze tegoż i

²¹ Działania Tatar i innych w Londynie przy współpracy z PRL autor ujął w rozdziale zatytułowanym „PRL, ale w Londynie (lato 1947 – jesień 1949)”, s. 141–151. Gen. Tatar po przekazaniu gros złota z FON władzom warszawskim pojechał do Polski w lipcu 1947 r. celem omówienia sposobów przekazywania dalszych części swoich pieniędzy. Nb. otrzymawszy paszporty konsularne Tatar, Utnik i Nowicki wielokrotnie podróżowali 1947–1949 do Warszawy, otrzymywali orderzy i awanse wojskowe. W Londynie nadal nie wszyscy sobie z tego zdawali sprawę.

²² Dziś retrospektywnie można podziwiać naiwność gen. Tatar, który przez długie lata był na tak wysokim szczeblu informacji, iż metody i sposoby działania władz radzieckich powinny mu być doskonale znane.

poinformowany o całej sprawie gen. Anders, dowodzący jednostkami Wojska Polskiego we Włoszech, zażądał od „Hańczy” (taki pseudonim używał wówczas Dorotycz-Malewicz) rozliczenia się i przekazania tych pieniędzy do jego sztabu. „Hańcza”, krępowany sprzecznymi rozkazami, które otrzymywał, zachowywał się wobec gen. Andersa dwuznacznie, co spowodowało, iż uznano, że prawdopodobnie przeszedł na stronę władz warszawskich. W toku dalszych działań energicznych gen. Andersa płk. Dorotycz-Malewicz, nie mogąc znieść niejasnej sytuacji, w której się znalazł, potraktowany przez gen. Andersa jako człowiek bez honoru, popełnił samobójstwo. Reakcja Siemaszki, wbrew dawniejszym twierdzeniom Romana Buczka²³, odrzuca stale powtarzaną wersję o zamorodowaniu płka „Hańczy” przez ludzi Andersa. „Hańcza” padł ofiarą tragiczną manipulacji jego londyńskich mocodawców – Tatar i Utnika.

Po oficjalnym przejściu na rzecz władz warszawskich gen. Tatar i jego współpracownicy nadal pozostawali na Zachodzie, choć podróżowali parokrotnie do Warszawy. Jak się zdaje, ich niejasny status wobec Warszawy, chronił fakt przekazywania – etapami – różnych wartości majątkowych do dyspozycji władz warszawskich.

I tu kwestia ostatnia – to problem tzw. „spisku gen. Tatar” w LWP. Przypomnijmy krótko najważniejsze fakty. Tatar, Utnik i Nowicki, wzywani pod różnymi pretekstami do Warszawy, przybywają na jesieni 1949 r. do kraju. Nie są świadomi faktu, iż szereg osób – dawnych oficerów WP, a teraz głównie oficerów LWP, jak gen. Franciszek Herman, bądź bliski Tatarowi ze względów rodzinnych płk. K. Pluta-Czachowski, są już od miesięcy w więzieniach i zmuszeni w ten czy inny sposób składają obciążające ich zeznania. W pierwszych dniach listopada Tatar, Utnik i Nowicki trafiają także do ściśle tajnego śledztwa. Łącznie ofiarami śledztwa i represji pada wkrótce wiele dziesiątków wyższych oficerów LWP o rodowodzie przedwojennych oficerów zawodowych. Teza śledztwa potwierdzona przez wszystkich oskarżonych w pokazowym procesie generałów, na czele z generałem Tatarem, brzmiała: wszyscy oskarżeni byli twórcami „spisku tatarowskiego”, który oczywiście w powiązaniu z Zachodem miał na celu obalenie ustroju, szpiegostwo na rzecz państw imperialistycznych, a także (w podtekstach) proces miał pośrednio przygotować oskarżenia przeciw Gomułce i Sychalskiemu. Czy rzeczywiście istniał jakiś spisek i realne działania grupy oficerów przeciw władzy ludowej, której się uprzednio podporządkowali? Pytanie wydawałoby się retoryczne zważywszy, iż wszyscy oskarżeni zostali z tych oskarżeń zrehabilitowani przez

²³ R. Buczek autor cytowanej powyżej książki, która przyniosła wiele informacji dotyczących różnych zmarnowanych funduszy przez władze polskie na emigracji był, jednakże związany z ruchem ludowym i stąd, w jego ujęciu sprawy płka „Hańczy”, widzieć należy fobię ewidentną wobec gen. Andersa i ludzi II Korpusu. Jest to praca w tej mierze nieobiektywna i niewiarogodna także dlatego, iż styl narracyjny autora w pracy pozbawionej normalnego aparatu dokumentacyjnego uniemożliwia weryfikację wielu jego wątpliwych twierdzeń.

te same sądy PRL, które ich uprzednio skazywały. Muszę jednak zająć stanowisko w tej kwestii bo Z. J. Siemaszko, choć w sposób niezupełnie jasny i niejednoznaczny wydaje się wierzyć, iż istniała jakaś działalność antypaństwowa ludzi związanych z Tatarem²⁴. Na s. 171 czytamy:

„... w systemie komunistycznym oskarżenia rzadko oparte są całkowicie na fantazji. Gdyby były, możnaby je w pełni odrzucić jako zupełnie nieprawdziwe. Jednak sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana, gdyż oskarżenia te mają odrobinę prawdy, dookoła której rozbudowane jest wielkie kłamstwo i dlatego ocenianie tych oskarżeń nie jest tak proste jak mogłoby się wydawać.”

Autor więc, choć przyjmuje, iż nie istniała jakaś rozbudowana „organizacja tatarska” formalnie, ale było jednak coś na rzeczy. Otóż kwestionuję ten pogląd. Działania Tatarów i „Komitetu Trzech” i „Helu” w 1945–1946 poza granicami kraju to problem osobny. W kraju od 1946 r. nie istniała żadna konspiracja tatarska. W każdym razie w rozumieniu prawa karnego (a o nie przecież tu chodzi). Żadne oderwane fakty typu, że ktoś komuś przekazał pewne pieniądze (z reguły na prywatny użytek) czy, że ten czy ów spotkał się z jednym z trzech ludzi Tatarów nie uzasadniają takiej tezy. Generalnie osoby sądzone w tzw. procesach tatarskich były w świetle prawa karnego PRL zupełnie Bogu ducha winne, w niczym się z reguły władzy ludowej nie narażały. Niektórzy uważali się za zawodowców, którzy „służą” w każdym wojsku, inni byli gorliwymi, jak Kuropieska – gorliwymi i niesympatycznymi – zwolennikami nowego ustroju²⁵.

Czyż trzeba przypominać, iż stalinizm wysyłał na drugi świat z przyczyn nieraz nieodgadnionych do dziś ludzi gorąco oddanych... towarzyszowi Stalinowi. Wśród rzekomych konspiratorów większość nie miała żadnych powiązań personalnych z gen. Tatarów i o konspiracji antyrządowej trudno byłoby tu mówić²⁶.

²⁴ Z. S. Siemaszko, op. cit. s. 70.

²⁵ Absurdalność pretensji do J. Kuropieski wykazał całym swym powojennym życiorysem gen. Kuropieska. Nb. w jego książce poświęconej procesom tatarskim, widzianym przez pryzmat własnych kłopotów, J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988 na s. 113–124, przedrukował on akt oskarżenia przeciw niemu, a na s. 152–158 wyrok w jego sprawie. Dla każdego krytycznego czytelnika jasnym jest, iż całe oskarżenie przeciw Kuropiesce było całkowicie fikcyjne: poza przyznawaniem się samego Kuropieski czy zeznaniami innych, wymuszanymi na torturach, bądź obietnicami łaski, nie ma w tych tekstach ani jednego autentycznego dowodu na jakąkolwiek działalność antypaństwową Kuropieski, który do końca życia był zwolennikiem PRL. Kuropieskę skazano głównie na podstawie zeznań Tatarów, Utnika i Wł. Romana. Ci trzej plus Kirchmayer mają na sumieniu większość ówczesnie straconych w sfingowanych procesach oficerów.

²⁶ Wykazał Kuropieska, iż wbrew zeznaniom Tatarów i Utnika, żadnego z nich po wyjeździe z Londynu już nie widział. Daty czy osoby wymieniane w sfingowanych zeznaniach nigdy nawet nie były uprawdopodobniane w śledztwach, nie starano się o formalną zgodność podawanych faktów z realiami.

Były to raczej luźne związki natury osobistej, oparte na pewnej wspólnocie interesów i pochodzenia byłych oficerów WP, którzy znaleźli się w LWP. Uważam, iż po r. 1947 gen. Tatar nie miał już żadnych planów działania politycznego poza własnymi bytowymi interesami. Z. S. Siemaszko podał w tej kwestii znamiennej informację: „... w czasie rozmowy w sierpniu 1983 r. płk. Utnik unikał odpowiedzi na pytanie, jaki był właściwie cel jego i Tatara działania w okresie 1945–1949” (s. 170). Jeżeli przed 1980 r. można było ewentualną wstrzemięźliwość płka Utnika rozumieć jako przesadzone obawy przed władzami PRL, to w 1983 r. rozmawiając zagranicą z Z. S. Siemaszko płk. Utnik miał pełną i może ostatnią możliwość usprawiedliwienia swego i Tatara działania w latach 1945–1949. Tego jednak nie uczynił.

Analiza życiorysów i losów oficerów, na których wykonano wyroki śmierci w procesach tatarowskich²⁷ pozwala na kilka spostrzeżeń. Poza generalnym punktem wyjścia, iż chodziło o zawodowych oficerów WP, którzy zgłosili się po wojnie do wojska w Polsce komunistycznej, cała właściwie reszta zdarzeń, w sytuacji i wątków życiorysowych (także w porównaniu z życiorysami tych, którzy ocalili) świadczy o całkowitej, może *quasi* statystycznej przypadkowości represji, bowiem nie o fakty chodziło, ale o eliminację grupy ludzi, uznanych z uwagi na pochodzenie życiorysowe za niebezpiecznych. Jest rzeczą ciekawą, że wśród represjonowanych było sporo oficerów, którzy bądź z mglistych lewicowych skłonności, bądź dla kariery, podjęli chętnie służbę w LWP, wykonując wszystkie powierzone im obowiązki fachowo, gorliwie i lojalnie. Uderzającym jest fakt, iż w aktach śledztwa poza wymuszonymi, pozbawionymi realiów oskarżeniami, brak jakichkolwiek konkretnych dowodów nie tylko na rzekomą działalność konspiracyjną, ale nawet na ujawniane dowodami postawy wrogie komunizmowi, czy reżimowi.

Tragicznym problemem epoki pozostaje kwestia losów ludzi w trybach teroru stalinowskiego. Studjując w swoim czasie materiały takich procesów jak tatarowskie, jak i inne relacje z tej tematyki, uświadomiłem sobie, jako historyk prawa, iż w istocie stalinowski system sądowej rozprawy z prawdziwymi, czy domniemanymi przeciwnikami, przypomina wręcz zaskakująco metody i skutki „polowań” na czarownice w Europie XVI–XVIII w.: system śledztwa i procesu do złudzeni upodabniał się do trybów procesu inkwizycyjnego, tajnego, w którym oskarżony, czy podsądny, stawał się niemal wyłącznie przedmiotem, a nie podmiotem procesu.

²⁷ Por. analizy śledztwa J. Poksiński, „*Spisek w wojsku*”..., Tamże biogramy wszystkich straconych. Nb. autor także sporządził biograficzny aneks w swej pracy (s. 265–289), jednakże te biogramy Siemaszki wykazują luki i nieścisłości, nie wykorzystują informacji krajowych dostępnych w ostatnich 10 latach. W gruncie rzeczy pełniejsze są tylko biogramy w zakresie części osób. Rażące braki dotyczą m.in. życiorysów gen. Skroczyńskiego, W. Pileckiego, B. Kontryma, gen. B. Olbrychta; Jana Gorazdowskiego autor określił jako ...postać nieznaną. Chodzi zaś o płka J. Gorazdowskiego (1896–1957) „Wolańskiego”, szefa Biura Pers. w O. I. KG AK. Przykłady możnaby mnożyć. Tak więc ten aneks jest nazbyt niepełny.

Jak wiadomo, to tortury tworzyły czarownicę: oskarżona o czary pod wpływem bezlitosnych metod śledztwa przyznawała się do winy, konfabulowała przy aktywnym udziale sędziów swe rzekome związki z diablem, a następnie, w dalszym toku bezlitosnego śledztwa, „powoływała”, czyli oskarżała swoje rzekome, najczęściej przypadkowe, współniczki, co stwarzało nieraz niekończący się łańcuch prześladowań. Tak też było w procesach w Polsce w latach zwłaszcza 1949–1954. Stąd trudno wartościować postawy więzionych i sądzonych, którzy pod wpływem metod śledztwa obciążali siebie i innych.

W okresie okupacji hitlerowskiej obowiązywał bardzo surowy kodeks honoru: bez względu na tortury stosowane przez Gestapo traktowano wszelkie załamania się w śledztwie jako zdradę towarzyszy walki. Pamiętać jednak trzeba, iż brutalne metody Gestapo miały charakter szybkiego dążenia do wymuszenia zeznań. Więzień bądź się załamywał, bądź z reguły ginął w okrutnym, ale szybkim śledztwie. Oprawcy z lat stalinowskich mieli do swej dyspozycji cały wachlarz metod psychologicznych i tortur fizycznych, a działając przeciw w okresie powojennym „mieli czas”: oznaczało to dla niektórych uwięzionych, iż ich okres wytrzymałości na zadawane cierpienia czy psychologiczny szantaż, musiał trwać nieraz wiele lat. Więzień, który dla uniknięcia nowych cierpień czy w nadziei na łagodniejsze potraktowanie, przyznawał się do wszystkiego, co żądali oficerowie śledczy, był w sytuacji, którą trudno osądzać. Gorzej, gdy swymi zeznaniami, o których wiedział, że są całkowitą fikcją, wtrącał kolejną ofiarę w spiralę terroru. Przypadek Tatar, Utnika czy Nowickiego jest jednak szczególny. Prowadzili oni, głównie dla własnych wygórowanych nadziei, swego rodzaju grę polityczną z „władzą ludową”. Przy bardziej realistycznym spojrzeniu na stalinowski system wiedzieliby jak niebezpieczną grę podjęli i że pośrednio mogą za nią zapłacić różni ludzie tylko za to, iż mieli z nimi wątłe kontakty osobiste. Na tym szczeblu działań, jaki reprezentował generał Tatar i jego „Komitet Trzech” należało – skoro się przegrało – zachować przynajmniej „twarz”. Niestety, to właśnie im trzem oraz Wł. Romanowi zawdzięczała większość straconych oficerów swój tragiczny los, a generał Tatar dla ratowania życia odegrał wyznaczoną mu w procesie rolę niegodną. Dodajmy, iż z ustaleń J. Poksińskiego wiadomo dziś, iż wszelkie obietnice, tzw. „układy” z oskarżonymi dokonywane przez oficerów śledczych były – jak to zwykle w procesach stalinowskich – obietnicami bez pokrycia: gros oficerów, którzy siebie i innych mocno obciążyli zginęło lub poszło do więzień tak samo, jak ci, którzy nie w pełni dali się złamać. Wiemy, iż do ostatniego momentu ważyły się także losy wyroków śmierci w procesie „generalskim” i że to decyzja władz politycznych, a nie wnioski aparatu terroru uratowały im życie. Ci, którzy obiecywali łagodne wyroki oskarżonym za ich postawę w procesie byli za wydaniem wyroków śmierci²⁸.

²⁸ Por. J. Poksiński, *Tatar – Utnik – Nowicki...*, s. 138–140.

Kilka refleksji końcowych. Lata 1939–1945 stawały przed przywódcami polskimi różnych szczebli niezwykle trudne wyzwania, bardzo często, jak dziś to wiemy, były to sytuacje bez wyjścia. Niełatwo retrospektywnie jednoznacznie oceniać, ani decyzji Stanisława Mikołajczyka, ani innych – dziś wydających się naiwnymi, romantycznymi czy nieprzemyślanymi – działań lat 1944–1945. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż życiorys gen. Tatara wskazuje, iż nadmierne ambicje osobiste czy wiara we własną rzekomo realistyczną koncepcję prowadziły go do działań niedopuszczalnych. Stanisław Mikołajczyk, podejmując swe kontrowersyjne decyzje, działał jednoznacznie i ryzykował wiele. Postępowanie gen. Tatara w latach 1944–1949 jest obciążone nie dającym się obalić zarzutem dwuznaczności, niejasności celów, podejrzeń daleko sięgających. Do tego dochodzą żenujące w szczegółach sprawy finansowe: nic i nikt (także nie Mikołajczyk) nie upoważnił gen. Tatara do przekazania majątku FON władzom reżimu warszawskiego czy używaniu go na prywatne cele. Cały ten majątek – jak dziś wiemy – generalnie bądź został zmarnowany, bądź użyty na cele sprzeczne z polskim interesem narodowym. Losy gen. Tatara po uwięzieniu, a i po wyjściu z niego, jakby dopełniają listy ciężkich zarzutów.

Zbigniew S. Siemaszko jest autorem zasłużonym w tropieniu spraw w dziejach tych lat najbardziej pogmatwanych, tajnych. Nie jest historykiem zawodowym, działał cały czas na emigracji, co dawało mu swobodę badań i wypowiedzi, ale i ograniczało jego możliwości informacyjne. Jego ostatnia książka stanowi cenne opracowanie wielu stron życiorysu gen. Tatara. Jest rzeczą jasną, iż autor nie mógł niektórych kwestii wyjaśnić, wiele spraw w szczegółach zapewne nigdy nie uda się w pełni przedstawić.